

„Beksińskiemu wszystko wolno”

Wolno mu interesować się wyłącznie tym najważniejszym dla niego ze światów, w którym znajdował inspirację – sobą i swoim wnętrzem.

Wolno mu rysować, malować, fotografować;

robić cokolwiek, by w jakikolwiek sposób uchwycić to, co na moment pojawiło się w jego wyobraźni.

Wolno mu mówić do mnie odcieniami szarości, jednocześnie przemycając kolor.

Beksińskiemu wolno okraszać obrazy bladym lub bursztynowym światłem po to, bym zobaczyła to, co w obrazie najistotniejsze.

Wolno mu dbać o czystość czerni na obrazach oraz przejrzystość bieli na fotografiach.

Wolno mu nie być ani realistą, ani surrealistą,

obierając sobie profesjonalizm i indywidualizm za główny kierunek swojej pracy.

Wolno mu wymagać ode mnie przekroczenia lub przesunięcia własnych granic lęku i ciekawości; mobilizować, by widzieć i czuć więcej.

Beksińskiemu wolno zaprosić mnie do swojego świata,

poprosić o wejście i zamknięcie za sobą drzwi, by chwilę po wyjściu nic nie było już takie samo.

Wolno mu poprowadzić mnie gdzieś, gdzie ciemno i mroczno;

wybrać się na daleką wędrówkę drogą swojej wyobraźni, która na moment spotyka się z jego wyobraźnią.

Wolno mu nie nadawać nazw obrazom,

wodzić mnie za nos i zmuszać do poszukiwania indywidualnego zrozumienia jego dzieł.

Wolno mu uczyć mnie zderzania rzeczywistości z fantazją;

ciągłego poszukiwania tego, co chciał przekazać, wiedząc, że nigdy tego naprawdę nie odnajdę.

Wolno mu zachwycać mnie niejednoznacznością i pokazywać jak przepełnić swoje życie sztuką.

Mistrzowi wszystko wolno.